

Zdzisław Krzemiński

Pamięci mecenasa Witolda Ferfeta

Palestra 31/2(350), 1-3

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

palestra

2
1987
miesięcznik

ORGAN NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

ROK XXXI — 350 — LUTY 1987 R.



PAMIĘCI MECENASA WITOLDA FERFETA

Mroźny styczniowy dzień. Cmentarz na Powązkach w Warszawie. Adwokaci odprowadzają na wieczny spoczynek swego kolegę Witolda Ferfeta.

Pochowany został na warszawskim cmentarzu, chociaż nie był rodowitym warszawiakiem. Pochodził z Poznańskiego. Urodził się we Wrześni w dniu 10 grudnia 1924 r. Na terenie Poznańskiego pobiera nauki początkowe. Po skończeniu szkoły podstawowej w Poznaniu przeniósł się wraz z rodzicami do Kościana i tam chodził do gimnazjum. Ale jest to już rok 1937, zbliżają się straszne czasy wojenne.

Wojna 1939 r. miała wpływ na dalsze losy rodziny Ferfetów. Tak jak większość poznaniaków Ferfetowie zostają wysiedleni do Generalnej Guberni. W ten sposób młody Witold staje się warszawiakiem. Dalsze wojenne dzieje młodego Witolda są takie jak większości młodych patriotycznych Polaków w czasie wojny. A więc tajne nauczanie w tajnym gimnazjum i oczywiście konspiracja. Czyż mogło być inaczej? Wychowanie patriotyczne wyniósł z rodzinnego gniazda. Ojciec Witolda był uczestnikiem Powstania Wielkopolskiego. W tej rodzinie słowo Ojczyzna znaczyło bardzo wiele. Nic więc dziwnego, że Witold Ferfet zostaje żołnierzem Armii Krajowej i że w konspiracji kończy tajną podchorążówkę.

Po ukończeniu gimnazjum rozpoczyna studia prawnicze na Tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Wybuch Powstania Warszawskiego uniemożliwia ukończenie studiów. Dyplom magistra prawa uzyskuje dopiero po wojnie, mianowicie w Poznaniu w roku 1946.

W tym czasie rodzina Ferfetów przenosi się do Wrocławia. Tu rozpoczyna Witold aplikację sądową, a później adwokacką. Na listę adwokatów zostaje wpisany w roku 1951 z siedzibą w Wałbrzychu.

W roku 1952 przenosi się do Warszawy i od tego czasu aż po ostatnie swoje dni związany jest z Warszawą. Właśnie w stolicy rozwija się ciekawa kariera tego jakże zdolnego i wartościowego prawnika. Prowadzi przede wszystkim praktykę karną. Staje się w krótkim czasie czołowym obrońcą karnym. Nie ma większego procesu karnego czy politycznego, w którym nie broniłby mecenas Witold Ferfet. A bronił ze swadą. To był naprawdę utalentowany mówca. Jeśli do tego dodamy gruntowną znajomość prawa, to nie będziemy zaskoczeni tym, że był bardzo cenionym obrońcą.

Ale praca zawodowa to tylko jedna strona „medalu”. Witold był urodzonym działaczem samorządowym. Wrodzony instynkt społeczny sprawiał, że przez cały czas związany był z działalnością samorządu adwokackiego. Był więc wizytatorem przy Radzie Adwokackiej w Warszawie, przewodniczył Zespołowi Prawa Karnego powołanemu przy tejże Radzie, współpracował też z Ośrodkiem Badawczym Adwokatury. Pamiętam jego świetny wykład dla studentów prawa wygłoszony w ramach organizowanego przez ten Ośrodek Studium Wymowy Sądowej. Do ciekawszych przemówień zaliczyć też trzeba jego głos w czasie pamiętnego Zjazdu Adwokatury w Poznaniu w roku 1981.

W roku 1983 mecenas Witold Ferfet zostaje wybrany na Zjeździe Adwokatury w Warszawie na prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. Wybór ten miał miejsce w „trudnym” dla palestry czasie, sprawiającym praktyce dyscyplinarnej wiele różnych kłopotów — nie mówiąc już o tym, że w ogóle sądownictwo dyscyplinarne nie jest łatwym wycinkiem działalności samorządowej. Pesymiści powątpiewali, czy wybór ten był trafny. Rzeczywistość przekreśliła wkrótce wszelkie pod tym względem wątpliwości. Kolega W. Ferfet wykazał dużo taktu na tym stanowisku. Niewątpliwie w pracy pomagała mu w znacznym stopniu nie tylko doskonała zna-

jomość przepisów, ale przede wszystkim życzliwość, z jaką odnosił się zawsze do ludzi. Przymiot jakże ostatnio rzadki. Dzięki temu cieszył się powszechnym uznaniem i szacunkiem. Najlepszym tego dowodem był fakt, że na ostatnim Zjeździe Adwokatury w Warszawie w listopadzie 1986 r. wybrany został ponownie na prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego.

No cóż, los chciał, że tej drugiej kadencji mec. Witold Ferfet już nie ukończył. Zmogła go nieubłagana choroba. Walczył z nią dzielnie. Mimo złego stanu zdrowia uczestniczył w ostatnim posiedzeniu plenarnym ustępującej Naczelnej Rady Adwokackiej. Wygłosił na nim znamienne przemówienie. Między innymi apelował do władz, by nie składano rewizji nadzwyczajnych w sprawach dyscyplinarnych kolegów adwokatów występujących jako obrońcy w procesach politycznych. Marzył o tym, by porozumienie i pojednanie narodowe nie było tylko pustym hasłem.

Byłem zaprzyjaźniony z Witoldem od kilkudziesięciu lat. Ceniłem sobie tę autentyczną przyjaźń. Z przerażeniem patrzyłem na spustoszenie czynione w jego organizmie przez chorobę. Miał świadomość tego, co go czeka. Z męską odwagą mówił o tym. Jeszcze w Wigilię wymienialiśmy sobie życzenia. To było nasze ostatnie spotkanie.

Zmarł w dniu 13 stycznia 1987 r. Odszedł od nas świetny adwokat, szlachetny człowiek, wielki patriota.

adv. Zdzisław Krzemiński

ANDRZEJ ROZMARYNOWICZ

W SPRAWIE STATUSU PRAWNEGO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W PRL

(rozważania do dyskusji)

Wejście człowieka do naszej wspólnoty państwowej uzależnione jest formalnoprawnie od „rejestracji” we właściwym urzędzie stanu cywilnego. Od przedstawienia dowodu tej rejestracji uzależnione są np.: otrzymywanie dodatku rodzinnego, przyjęcie do przedszkola, do szkoły, wydanie dowodu osobistego, zatrudnienie itp. Wynikają więc z tej rejestracji liczne, i to podstawowe, prawa obywatela. W jej braku nowo narodzony może wprawdzie żyć, istnieć, lecz taki człowiek — oceniając rzecz z punktu widzenia formalnoprawnego — żyje, istnieje nielegalnie.

Wejście do wspólnoty chrześcijańskiej uzależnione jest od sakramentu